



## IV Piknik Wojskowy

# Kołobrzeg w kolorze moro



tekst

**KAROLINA  
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

W akacje to czas prawdziwych żniw dla sekt. Ulice wypełniają się barwnie ubranymi, bezgranicznie szczęśliwymi członkami ruchu Hare Kriszna, na każdym kroku kolorowe afisze i wręczone przechodniom ulotki zapraszają na happeningi, festiwale i kursy, które mają pomóc odkryć prawdziwe „ja”. Kiedy przynęta chwyci, rozpoczyna się atak – „bombardowanie miłością”. – Dobrymi kandydatami do zwerbowania są ludzie przeżywający jakiś kryzys, mający poczucie odrzucenia. Takie zachowanie członków sekt to jedynie zwodniczy miraż – przekonuje ks. dr Janusz Bujak z Diecezjalnego Biura ds. Sekt i Nowych Ruchów Religijnych. Więcej o metodach sekciarzy w artykule ks. Dariusza Jaślarza. Zapraszam do lektury!

### krótko

#### Poświęcenie figury

**SIANOWO.** Słupska kopia figury Matki Bożej Sianowskiej została poświęcona 20 lipca w kaszubskim sanktuarium w Sianowie. Stanie ona w nowej kapliczce u podnóża góry Rowokół w Smołdzinie.

Na ziemi **czołgi, armaty, działa przeciwlotnicze i rakiety.** Nad głowami **śmigłowiec i myśliwiec SU-22** na niskim pułapie.

Atrakcje przygotowane na największej rodzinnej imprezie wojskowej w Polsce zapierały dech nie tylko miłośnikom militariów. Niecodziennie bowiem można zobaczyć wojskowy śmigłowiec kilka metrów nad głową. Dwudniowa impreza organizowana przez Centrum Atrakcji Wojskowych Bastion i miasto Kołobrzeg na 40 hektarach dawnego kołobrzezkiego poligonu to prawdziwe wojskowe

manewry: prezentacja umiejętności pilotów z 40. Eskadry Lotnictwa Taktycznego ze Świdwina, pokazy walki wręcz Kompanii Rozpoznania Brygady Obrony Wybrzeża ze Słupska i crash test czołgu T-55. Dalej piknikowiczów czekały kolejne pokazy: lotów bezzałogowych, musztry paradnej, naziemnego zespołu przeciwlotniczego i inne. Na pięcioletnim Wojtku największe wrażenie zrobiła jednak „regularna wojna” z udziałem myśliwców, bojowych wozów piechoty i różnego rodzaju broni. – Nigdy jeszcze nie widziałem z bliska czołgu, ale też będę takim jeździł jak dorosłe – zapewniał z przekonaniem małe. Każdy mógł przejechać się sprzętem bojowym, spróbować przysmaków z wojskowej kuchni polowej. Na amatorów militariów czekały wystawy eksponatów Muzeum Oręża Polskiego

w Kołobrzegu oraz największy w Polsce rynek militarno-wojskowy. Weekendowy piknik wojskowy w Kołobrzegu to impreza, która służy promocji Wojska Polskiego. Ale tegoroczna edycja miała wyraz szczególnie. – Całą imprezę łączyła osoba płk. Dariusza Maciąga, naszego nieodżałowanego serdecznego przyjaciela, a także ppłk. Wojciecha Maniewskiego i gen. Wojciecha Andrzejewskiego – mówi Marta Michalska, organizatorka pikniku. Lotnicy ci zginęli podczas katastrofy samolotu CASA pod Mirosławcem na początku tego roku. Jak wyjaśnia płk Eugeniusz Gardas, dowódca I Brygady Dowództwa Taktycznego w Świdwinie, IV Piknik Wojskowy był wyrazem pamięci i hołdem złożonym tragicznie zmarłym lotnikom.

**Karolina Pawłowska**



Weekendowa impreza z wojskiem ściągnęła do Kołobrzegu nie tylko amatorów militariów

## Dni miasta

**CZARNE.** Uroczystości jubileuszowe w Czarnem trwały przez trzy dni. Swoje 50-lecia obchodzi Dom Pomocy Społecznej oraz Zakład Karny. Świętowanie tych rocznic połączono z obchodami Dni Czarnego. Wśród zaproszonych gości znaleźli się dyrektor generalny służby więziennej, władze województwa, parlamentarzyści. Gospodarzami uroczystości byli starosta powiatu złuchowskiego Aleksander Gappa i burmistrz Czarnego Jan Zieniuk. Świętowanie rozpoczęło się poświęceniem miejsca modlitwy na Sarniaku – w którym swój ośrodek ma Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Integracji Środowiskowej „Szansa” – oraz nowo wybudowanego hipodromu na terenie DPS. Bp Paweł Cieślik pobłogosławił również



Inwestycje przy czarnieńskim DPS poświęcił bp Paweł Cieślik

nowym inwestycjom. Wśród nich jest Warsztat Terapii Zajęciowej, Zakład Aktywności Zawodowej dla osób niepełnosprawnych i Powiatowe Centrum Rehabilitacji. Mszę św. w czarnieńskim amfiteatrze poprzedziła defilada pracowników służby

więziennej. Po Mszy św. wręczono szereg odznaczeń zasłużonym funkcjonariuszom i obywatelom Czarnego. Po części oficjalnej rozpoczął się festyn, którego głównym punktem był koncert Terne Roma i występ kabaretu Jurki.

## Cztery kultury



Chór Potik działa w Koszalinie przy cerkwi greckokatolickiej

**KOSZALIN.** Po raz trzeci na integracyjnym koncercie spotkały się zespoły reprezentujące cztery kultury: polską, romską, niemiecką oraz ukraińską. Impreza organizowana przez zarząd koszalińskiego Koła i oddziały Związku Ukraińców w Polsce przy współpracy z Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Mniejszości Niemieckiej „Pomerania” w Koszalinie i mniejszością romską cieszy się coraz większą popularnością. – Po raz pierwszy spotkaliśmy się w sali koszalińskiego Domku Kata i okazało się, że nie wystarczy tam miejsca, by pomieścić wszystkich zainteresowanych – wyjaśnia rzecznik prasowy Związku Ukraińców w Koszalinie Roman

Biłas. – Postanowiliśmy zatem kontynuować formułę sprzed roku i koncert zorganizować na placu przed koszalińskim amfiteatrem – dodaje. III Spotkanie Kultur to artystyczne występy zespołów reprezentujących kulturę polską, ukraińską, niemiecką i romską. – Głównym celem imprezy jest przybliżenie społeczeństwu kultury i tradycji mniejszości narodowych zamieszkujących region koszaliński oraz kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego, otwartego na odmienności narodowe i kulturowe – wyjaśnia Roman Biłas. W tym roku imprezę wsparł Urząd Miasta w Koszalinie oraz starostwo koszalińskie przy współpracy z Centrum Kultury 105 w Koszalinie.

## Stypendia dla najzdolniejszych

**SZCZECIN.** Wojewódzki Urząd Pracy ogłosił nabór wniosków na stypendia dla uczniów wybitnie zdolnych. W ramach projektu „Zachodniopomorskie talenty – regionalny system stypendialny” współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa w województwie zachodniopomorskim uczniom ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych przyznanych zostanie 120 stypendiów. Stypendia mają charakter motywacyjny i będą przyznawane za osiągnięte wyniki w nauce oraz wysokie oceny z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych w roku szkolnym 2007/2008. Stypendia rozdzielone będą na podstawie decyzji dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie. Wnioski należy składać do 15 września 2008 r. do godz. 15:30 w kancelarii Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Wszelkie informacje na temat stypendiów można znaleźć na stronie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie – [www.stypendia.wup.pl](http://www.stypendia.wup.pl), a także pod numerem telefonu (091) 42-56-152.

## Odbudowa stulatka

**SŁUPSK.** Po dwóch latach od pożaru nastąpił odbiór kamienicy przy ul. Solskiego w Słupsku. Stuletni budynek po wysiedleniu wszystkich lokatorów został odremontowany oraz gruntownie przebudowany wewnątrz. Liczące blisko 200 metrów powierzchni lokale, z których każdy był zamieszkały przez co najmniej dwie rodziny, podzielono na mniejsze, samodzielne. Zachowano plafon i drewniane elementy klatki schodowej oraz kilka żeliwnych osłon okien. Prace kosztowały 3 mln zł. Powrót do dawnego domu zadeklarowało po pożarze 6 rodzin. Jedno z wolnych mieszkań umeblowano i przeznaczono dla repatriantów z Kazachstanu. Pozostałych 9 lokali przeznaczono do sprzedaży. – Wyceni je rzeczoznawca. Wstępnie szacujemy, że cena metra wyniesie około trzech i pół tysiąca zł – mówi Lech Zacharzewski, prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Ponadto na sprzedaż będą też wystawione 4 nowo wybudowane lokale na ostatniej kondygnacji kamienicy, stanowiące własność wspólnoty mieszkaniowej. Przyszli mieszkańcy nie kryją zadowolenia. – Bardzo mi się podoba odnowione wnętrze kamienicy. Warto było czekać dwa lata – mówi Jolanta Witkowska, jedna z lokatorek.



Prezes PGM Lech Zacharzewski prezentuje kuchnię dla repatriantów

**GOŚĆ** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

[koszalin@goscniedzielny.pl](mailto:koszalin@goscniedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13  
TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz  
– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska



## Charytatywna licytacja

# Obrazy poszły pod młotek

W galerii Zbigniewa Murzyna nie brakowało emocji. **Szczytny cel zmobilizował kupujących** i choć niektórzy kupili kota w worku, to byli bardzo zadowoleni.

Dzięki aukcji ponad 3000 złotych zasiliło konto stowarzyszenia hospicyjnego. Licytacja dwudziestu pięciu obrazów odbyła się w galerii artystycznej Zbigniewa Murzyna. On też przekazał na ten cel swoje prace. – Pracowałem z żoną jako wolontariusz w koszalińskim Hospicjum im. św. M.M. Kolbego, więc dokładnie poznałem, co kryje się za tym słowem – tłumaczy malarz. – Dlatego uważam, że robienie takich akcji, które wspierają polską służbę zdrowia, ma głęboki sens. W miejscu, w którym ludzie przygotowują się do odejścia, powinny być dobre warunki, by mogli to robić godnie – dodaje. Artysta aukcję obserwował na monitorach na zapleczu galerii. Choć właśnie opuścił klinikę po operacji, nie widział możliwości, by go zabrakło. – Zoperowano mnie w prywatnej klinice i wiem, że powinniśmy zrobić wszystko, by stworzyć potrzebującym takie właśnie warunki, jakie dziś zapewniają prywatne placówki. Aukcję prowadził już po raz trzeci Wojciech Siemion. – Postaram się, by ta aukcja była nie tylko sposobem na wyciągnięcie pieniędzy, ale i rozmową o sztuce – zapowiedział aktor i udało mu się to zamierzenie osiągnąć. Śpiewał, recytował, czytał. Jak z rękawa wyciągał przypowiadki, choć jak sam przyznał po licytacji: – Każda improwizacja musi być dobrze przygotowana, więc przygotowywałem się do niej dosyć długo. Wiele razy prowadziłem



**Po obrazach pozostały tylko puste sztalugi, a stowarzyszenie hospicyjne wzbogaciło się o ponad 3000 złotych**

takie spotkania, gdyż wiem, że w ten sposób mogę jakoś pomóc innym – podkreślił. Jednak mimo zaangażowania artystycznego aktor nie zapominał młoteczką odstukiwać coraz to wyższych cen za obrazy. Przedstawiały one morskie pejzaże, martwą naturę i charakterystyczne ulice polskich miast.

## Kup pan kota w worku

Kiedy licytujący i ich zasoby finansowe troszkę opadli z sił, organizatorzy zaproponowali kupno kota w worku. Okazało się, że ciekawość kupujących zwyciężyła. Bez wahania zaczęły wymieniać coraz to wyższe stawki za niebieską reklamówkę, której barwa uniemożliwiła dostrzeżenie tego, co znajdowało się w środku. Zwycięskie małżeństwo, które wygrało ten bój, troszkę zdziwiło się, gdy zobaczyło poskręcane kawałki papierów. Jednak pod nimi znajdował się śliczny pejzaż, który znacznie poprawił im humory.

Piotr Wilk, który od wielu lat pomaga w organizowaniu

różnych charytatywnych przedsięwzięć, wylicytował kilka obrazów na rzecz hospicjum. Nie dość, że ciężko pracuje jako wolontariusz, zapewnia ciepłe napoje kwestującym w czasie listopadowych i marcowych zbiórek, to jeszcze postanowił pomóc i w ten sposób.

– To wzruszające, że osoby, które na co dzień poświęcają swój czas i pieniądze, by nam pomóc, także w czasie tego typu akcji są niezwykle aktywne – powiedziała nam Krystyna Wierchowicka, prezes Stowarzyszenia Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbego, która z uśmiechem na twarzy przyglądała się licytacji. – Ta aukcja to nie tylko wydarzenie charytatywne, to także wydarzenie artystyczne. Jednocześnie mamy możliwość obcowania ze sztuką, ale i pomagania innym. Członkowie stowarzyszenia od wielu lat ciężko pracują, by wspomóc koszalińską placówkę. Dzięki ich zaangażowaniu najpóźniej jesienią 2009 r. do użytku oddany będzie nowy budynek.

## Jesień 2009

– Może się to wydarzyć kilka miesięcy wcześniej, lecz nie chciałabym wymieniać konkretnej daty – tłumaczy pani prezes. – Cała budowa hospicjum to działalność społeczna, oparta na pomocy i wsparciu darczyńców. Dlatego nawet wykonawca przywykł do tego, że budujemy, kiedy są pieniądze. Inaczej się nie da, tym bardziej że wciąż wspieramy działające hospicjum, gdyż Narodowy Fundusz Zdrowia finansuje potrzeby zakładu opieki hospicyjnej zaledwie w 40 procentach. Brakującą resztę stowarzyszenie musi zdobywać, organizując publiczne zbiórki pieniędzy, imprezy charytatywne, szukając sponsorów. Jednak patrzę z optymizmem w przyszłość i wierzę, że sobie z wszystkim poradzimy. Na razie czekam na informację z koszalińskiego Urzędu Skarbowego, ile pieniędzy ze swoich podatków podatnicy przekazali na naszą działalność.

Julia Markowska

## Przygotowania do obchodów pięćsetlecia kościoła

## Organy znów zabrzmiały

Ruszyły prace nad przywróceniem świetności zabytkowych organów w karlińskim kościele pw. św. Michała Archanioła. Podczas prac na jednej z ocalałych piszczałek odnaleziono wyrytą datę – 1854 r. **Instrument jest więc starszy, niż dotychczas przypuszczano.**

Organy liczą zatem 154 lata, a po takim czasie wszystko potrzebuje naprawy. Kosztorys prac remontowych opiewa na kwotę 230 tysięcy złotych. Inwestycja nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie finansowe Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które przyznało karlińskiej parafii dotację pokrywającą część potrzebnych funduszy. Pieniądże pochodzą też z ofiar parafian, którym zależy, by w ich świątyni znów zabrzmiał głos tego pięknego instrumentu. Wykonanie prac powierzono Firmie Usług Muzycznych „Wojt-Studio” z Chelmnia. Ilość prac, które zostaną przeprowadzone, jest ogromna. To właściwie nie jest remont organów, a ich kompletna renowacja, rozbiorca instrumentu na elementy



KAROLINA PAWŁOWSKA

**Karlińskie organy mają po raz pierwszy zabrzmieć pełnym głosem już na Pasterce**

pierwsze, naprawa wszystkich piszczałek i ponowny montaż wszystkich mechanizmów. Około 90 proc. piszczałek jest zniszczonych – z ponad tysiąca piszczałek zachowało się jedynie 50 sztuk.

Mimo to najprawdopodobniej już pod koniec roku organy znów odezwą się pełnym głosem po wieloletnim milczeniu. – Było to moje największe marzenie, by organy znów zagrały – mówi proboszcz

karlińskiej parafii, ks. Ludwik Musiał. – Chodziło mi to po głowie już ponad czternaście lat. Kiedy zakończą się prace, będzie to cudowny instrument koncertowy. To jedne z nielicznych w okolicy organów tego typu, prawdziwy unikat. Remont organów wpisuje się w przygotowania do obchodów pięćsetlecia kościoła w Karlinie, które miasto świętować będzie za dwa lata. Finałem uroczystości jubileuszowych ma być konsekracja świątyni. – Należy podkreślić czynne zaangażowanie burmistrza miasta Waldemara Miśko, któremu bardzo zależy, by należycie przygotować kościół na obchody jubileuszu – mówi proboszcz. – Wśród prac, o których rozmawiamy, jest gruntowny remont wieży kościelnej, udostępnienie dotychczas zamurowanych schodów i być może stworzenie miejsca widokowego, z którego będzie można podziwiać panoramę miasta.

**Karolina Pawłowska**

## Miasta partnerskie

## Dekada współpracy

Kontakty między Wałczem i niemieckim miastem Werne rozpoczęły się przed wielu laty, w pierwszej połowie lat 80. Zdecydował o nich przypadek i zamknięte drzwi klasztoru.

Kiedy Polska borykała się z kryzysem gospodarczym, z werneńskiego klasztoru oo. kapucynów wyruszyły cztery transporty z żywnością, odzieżą i lekarstwami. Akcja humanitarna skierowana była do klasztoru w Pile. Kiedy jednak dary dojechały w nocnych godzinach do Piły, okazało się, że bramy klasztoru są już zamknięte. Werneńscy postanowili nie czekać do następnego dnia i zdecydowali się na przejazd do pobliskiego domu zakonnego oo. kapucynów w Wałczu. Takie były początki. Dziś Wałcz i Werne łączą przyjaźnie wielu osób, współpraca wielu

instytucji i organizacji oraz podpisane układy partnerskie między miastami, muzeami i organizacjami Czerwonego Krzyża. Po latach do tej współpracy przyłączyło się miasto Kyritz.

Muzeum Ziemi Wałeckiej świętowało właśnie dziesięciolecie współpracy partnerskiej z Muzeum Miejskim z Werne. W kościele pw. św. Antoniego oo. kapucyni celebrowali Mszę św. w intencji dalszej współpracy partnerskiej miast, prosząc o błogosławieństwo dla ich mieszkańców, a w wałeckim muzeum odbyło się spotkanie jubileuszowe. Były przemówienia, upominki, baloniki w kolorze polskiej i niemieckiej flagi, szampan. Heidelore Fertig-Müller dyrektor Stadtmuseum w Werne wspominała początki współpracy, kiedy nawet przewóz eksponatów do zaprzyjaźnionego muzeum był



BEATA STANKIEWICZ

**Heidelore Fertig-Müller, Magdalena Suchorska-Rola i Monika Schlüter przekazują okolicznościowe dyplomy i upominki**

niełatwy. Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej, prowadząca uroczystości podkreśliła, jak ważna jest dobra atmosfera, w której prowadzona jest współpraca, zarówno między miastami, jak i poszczególnymi instytucjami. Dzięki temu, że od lat współpracują również muzea, funkcjonuje wymiana kulturalna, a poznawanie kultury drugiego

narodu jest najlepszą drogą do przyjaźni. Po zakończeniu uroczystości „muzealne” rozmowy i uzgodnienia trwały jeszcze długo – obie dyrektorki uzgadniały plany na najbliższe dwa lata. Szykuje się bowiem sporo wspólnych przedsięwzięć, między innymi udział w europejskim projekcie realizowanym na terenie Werne.

**Beata Stankiewicz**



## XII wałęcki Jarmark Stefana Batorego

# Jarmark królewski

XII Jarmark Stefana Batorego to nie tylko impreza handlowa. Od dwunastu lat w Wałczu **przywracana jest renesansowa tradycja.**

Pozwalamy wszystkim i każdemu z osobna, jakiegoby stanu nie był i pochodzenia, czy to polski mieszczanin, czy też cudzoziemiec, odwiedzić targ i wystawić do sprzedaży swe towary, kupować i sprzedawać, zamieniać i różnego rodzaju transakcje zawierając – taki przywilej organizowania dodatkowych jarmarków w Wałczu nadał miastu w 1577 r. król Stefan Batory. Jeden z terminów przypadł na niedzielę przed dniem św. Małgorzaty (13 lipca). Tradycja ta po latach została przywrócona do życia. Od dwunastu lat do Wałcza na Jarmark Stefana Batorego w lipcu zapraszani są nie tylko kupcy, ale i artyści, kolekcjonerzy, rzemieślnicy.

## Warto było!

W tym roku również w sobotę i niedzielę było tu gwarno i kolorowo. Oczywiście są tu liczne stoiska rzemieślnicze, handlowe, ale przygotowano również bogaty program artystyczny i rekreacyjny. Jak co roku są tu również goście z miast partnerskich: Werne, Kyrizt, Bad Essen. W sobotę na kortach tenisowych rozegrany został Trójmecz Jarmarcznych Miast Partnerskich, a w Wałęckim Centrum Kultury odbyło się seminarium „Międzynarodowa integracja społeczeństwa podstawą zjednoczonej Europy na przykładzie partnerstwa i współpracy miast Werne–Kyrizt–Wałcz: doświadczenia i perspektywy”. Tam również przygotowano wystawę wałęckich twórców „Piękno ziemi wałęckiej z malarskich sztalug”. Goście z Niemiec bawili się na wałęckim jarmarku doskonale. – Jest sympatyczna atmosfera,



Królewskiemu jarmarkowi towarzyszy barwny korowód przemierzający miasto

dobra muzyka, jest też okazja do rozmów o dalszych planach naszej współpracy – mówił Wolfgang Zander z Kyrizt. – Cieszę się, że miałem okazję przyjechać do Wałcza. Erich Grosske z Berlina znalazł się tu przypadkiem. – Przyjechałem, aby trochę pozwiedzać i dowiedziałem się, że wkrótce coś się będzie działo. Nie było łatwo znaleźć wolny pokój, ale warto było się postarać!

## Megagwiazda czy rój gwiazdek?

– Istotnym elementem jest ożywienie środowiska kupieckiego – cieszył się burmistrz Zdzisław Tuderek. – Nasi kupcy już się włączyli w sprawy organizacyjne, maszerowali w korowodzie, w następnym jarmarku wezmą również udział jako organizatorzy. Ważna jest też duża liczba handlujących i kupujących, mamy natomiast stale dylemat, czy zaprosić megagwiazdę i wydać więcej pieniędzy, niż kosztują wszystkie atrakcje na dwa dni, czy zaproponować szerszy wachlarz nieco tańszych atrakcji. Tym razem wybrano tę drugą wersję, ale i tak gwiazd nie zabrakło, każdy znalazł dla siebie coś miłego, a muzyka rozbrzmiewała przez

całe dwa dni. Były koncerty: Halinki Benedykt, „Antosia Szprychy”, Marka Mality, występowały zespoły Jerry’s Hole Band, Erijej Massiv, Dziani i Gwiazdy Cygańskie, rozbrzmiewały także piosenki włoskie w wykonaniu Piotra i Justyny. Prezentowały się też oczywiście zespoły artystyczne Wałęckiego Centrum Kultury: Maluchy, Efekt, The Stars, Nastki, Skandi 1, Skandi 2, Show Dance, Czabry i Czeremcha. Ulicami miasta przeszedł barwny korowód poprzedzany orkiestrą. Radni i kupcy wystąpili w historycznych, szlacheckich strojach, pięknie prezentowały się też zespoły artystyczne, szczególnie Małwy – dzieci w strojach ludowych.

## Armia jeży

Jak przystało na jarmark, pełno było przeróżnych cudeniek. Liczne stoiska oferowały wyroby rzemieślnicze, pamiątkarskie, egzotyczną biżuterię i przeróżne specjalty kulinarne. W długim rzędzie ustawili swe stoły kolekcjonerzy, można więc było dokonać zakupu lub wymiany na przykład okazów numizmatycznych, można też było usłyszeć pasjonujące opowieści o prezentowanych zbiorach. Wzrok

przyciągało stoisko Edwarda Noniewicza – zachwycały wycinanki wykonane z czarnego papieru tak precyzyjnie, że aż trudno uwierzyć, iż zostały wycięte zwykłymi nożyczkami. Członkowie bractw rycerskich oferowali broń sieczną, strzały, łuki i tarcze, zaprezentowali też rycerskie walki turniejowe. Takie pokazy zawsze gromadzą mnóstwo widzów, tak oczywiście było i tym razem. Tuż obok można było samodzielnie wybić pamiątkowe jarmarczne monety, nauczyć się lepienia glinianych mis i dzbanów. Nieopodal armia zabawnych zwierzątek: jeży, wiewiórek, czekała na nabywców. Przygotowano też mnóstwo atrakcji dla dzieci: Kosmiczny Turniej Koszykówki, dmuchane zamki, ściankę wspinaczkową, gry, zabawy i konkursy, do których zapraszają szczudlarze i klauni. Wieczorem wałczenie i przybyli goście mogli poszaleć na zabawie tanecznej „Pod chmurką” lub zabawić się w kinomanów – przygotowano również plenerowe kino nocne z ciekawym repertuarem. Za rok kolejny jarmark – Wałcz zaprasza!

Beata Stankiewicz

# Którędy do nieba?

**PRZYSTANEK „SEKTA”.** Chcesz podreperować język obcy na wakacyjnym kursie? Lubisz jarskie potrawy serwowane przez uśmiechniętych ludzi? Kręcą cię barwne korowody? Uwważaj! Nie wiesz, co za tym się kryje! Sprawdź!

tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

djaslarz@goscniedzielny.pl

Słowo „sekta” nie ma dobrych notowań. Dlatego ci, którzy do niej należą, nigdy tak siebie nie nazywają. Mają sposoby, by usidlić ofiarę. Ważny jest spektakularny marketingowy chwyt. Atrakcyjny i przekonujący. Trafiający w twój „głód” i zawsze dla twego dobra! Nikt nie

oznajmi: „Cześć! Jestem z sekty Hare Kriszna”. Powie i pokaże natomiast, jak wspaniale być wyznawcą Kriszny. Za to twój dom, rodzice, ksiądz ze szkolnej katechezy, dotychczasowy styl życia okażą się nagle zupełnym „ciemnogrodem”, porażką, wmawianymi ci bzdurami, które nie tylko zniewalają, ale jeszcze są niebezpieczne. Usłyszysz mantrowy

śpiew: „Hare, hare, Kriszna. Kriszna, Kriszna, hare...”. Jak na karuzeli. Odlatowo! – Bądź sobą i wsłuchaj się w wewnętrzne pragnienia! Zaczniij od nowa! – będą cię przekonywać kolorowi przebierańcy. – Z nami będzie cool, bo wszyscy cię kochamy! – oświadczą. Zmienisz sposób reagowania, mówienia, ubierania, priorytety. Bo przecież tego chciałeś...

**Serdeczni,  
uśmiechnięci  
ludzie nie tylko  
chcą pokazać  
inną kulturę.  
Oni chcą ciebie!**

Co zrobisz? Wsiadłeś „donikąd” na przystanku „Na żądanie”. I o to chodziło! W twoim przekonaniu znalazłeś szczęście. I to zakładali „misjonarze”. Cel został osiągnięty! Bravo! Ale czy dla ciebie?

## Smoki bez „siary”

Większość sekt powstała w ubiegłym wieku. Wyłoniły się, odcięły (łac. *sectare, secare* – odcinać, odrąbywać) od chrześcijaństwa (np. Świadkowie Jehowy) lub religii wschodnich (np. Hare Kriszna). Sposób werbunku do sekty ma przesłanki quasi-racjonalne, hipotetyczne służące zdrowiu i zabawie, urodzie i estetyce oraz rozwojowi religijnemu i intelektualnemu. Sekciarskie produkty są elegancko



PRZEMISŁAW GRZYŃ



zapakowane, pachnące, kulturalne, odpowiadające na potrzeby człowieka najnowszej generacji. Nikt jednak nie nazwie siebie sektą, by nie wzbudzać braku zaufania. Organizowane happeningi, kolorowe festiwale mają na celu zakrycie prawdziwej twarzy sekty. Ale rozsądnie myślący człowiek

sekt zamkniętych, czyli tych, które alienują się od świata (np. klasztory Hare Kriszna), będzie to pozbawienie fizycznego kontaktu. Zawsze chodzi o odizolowanie psychiczne: „Nie rozmawiam z wami, bo wy nic nie rozumiecie. Do mojego świata nie macie wglądu”. Ważne jest, by do minimum ograniczyć dostęp do informacji. Zwerbowany kandydat ma stać

stało, rodzice z pewnością zaraz się zorientują – mówi ks. Janusz. Pomocą służą księża z rodzimych parafii, pedagodzy i psychologowie szkolni. Bliższych informacji dotyczących zagrożeń działalnością sekt udziela ks. Janusz Bujak z Diecezjalnego Biura ds. Sekt i Nowych Ruchów Religijnych, tel. (094) 345 90 31. ■

KS. DARIUSZ JASLARZ

**Sekty powstały przez odcięcie od chrześcijaństwa lub religii wschodnich. Powodują też odcięcie osoby uwikłanej od rodziny**

nie spodziewa się, że wędrujące po naszych nadmorskich miejscowościach grupy Hare Kriszna mają na celu wyłącznie zaprezentowanie kultury Indii ich umilenie czasu turystom! Dochodzi do tego zjawisko „bombardowania miłością”, czyli postawa totalnej sympatii, akceptacji czy opieki wobec osoby, którą chce się pozyskać. – Dlatego dobrymi kandydatami do zwerbowania są ludzie przeżywający jakiś kryzys, mający poczucie odrzucenia itd. Takie zachowania członków sekt to jednak zwodniczy miraż! Wynik przemyślanej manipulacji – przekonuje ks. dr Janusz Bujak z Diecezjalnego Biura ds. Sekt i Nowych Ruchów Religijnych. – Człowiek był, jest i będzie istotą z natury religijną. Sekty skrzętnie wykorzystują tę potrzebę. Dlatego ich podstawową cechą jest kult: bóstwa, jednostki czy np. kult sukcesu. – Sekta może

być wspólnota niekoniecznie stricte religijna. Bywa, że są to grupy wspierające rozwój człowieka (proponujące kursy językowe, polepszające pamięć, szybkiego czytania), handlowe (np. Amway), terapeutyczne – dodaje ks. Janusz.

### Ciemny tunel

Kiedy ryba połknie haczyk, rozpoczyna się mozolna praca nad zmianą osobowości ofiary. Słowo „połknie” w przypadku sekty Hare Kriszna może być potraktowane dosłownie. – Bliższa znajomość z członkami grupy zaczyna się od przyjęcia poczęstunku – mówi ks. Bujak. Częstowanie jarskimi, egzotycznymi dla nas potrawami może zrobić wrażenie. Smakosz chwalać jedzenie nie wie jednak, że spożył go kuczki Kriszny. Dla wielu jest to zabawa, coś innego. – Ale zawsze należy zapytać, czemu to służy – przekonuje duszpasterz. Na deser pozostaje krzepiące słowo: od teraz wszystko będzie lepsze! To, co było do tej pory, już się nie liczy. Członkowie sekt starają się przekonać kandydata, że to, co do tego czasu sobie cenił, kim był, już nie jest ważne. Aby wzmocnić to przekonanie, neguje się wszystkie dotychczasowe relacje. Przede wszystkim chodzi tu o pozbawienie kontaktu z rodziną i najbliższymi. W przypadku

się zupełnie kimś innym i najlepiej, aby w przyszłości sam mógł werбовать jako aktywny, świadomy misjonarz. – Tak wygląda „niewinna” działalność każdej sekty. „Pranie mózgu” prowadzi do zmiany osobowości. W przypadku znanej z ulic i plaż naszych kurortów sekty Hare Kriszna dodatkowym niebezpieczeństwem jest pogarda nie tylko dla chrześcijańskiej religii, ale także dla naszej kultury. W Niemczech na przykład sekta ta cieszy się złą sławą. Znane są przypadki wykorzystywania, znęcania się nad członkami. Podejrzewa się też niektórych wyznawców o handel bronią – przestrzega ks. Bujak. Dziwi zatem fakt, że w jednej z miejscowości naszej diecezji od lat na czas wakacji udostępnia się szkołę członkom tej sekty! (Do tematu powrócimy).

### Co robić?

Nie jest tajemnicą, że ofiarami sekt są przede wszystkim ludzie młodzi. Dlatego tak ważną rolę w zapobieganiu przyłączeniu się do niej odgrywają rodzice. Wysyłając młodzież na kolonie czy obozy, warto zorientować się, komu została powierzona. Kto jest organizatorem. Rodzice powinni żądać, by umożliwiono dzieciom praktyki religijne. – I nigdy nie można zapomnieć o rozmowie z synem czy córką. Jeśli w tej materii podczas wakacyjnego odpoczynku coś niedobrego się

### Sekta

To grupa religijna, która oderwała się od któregoś z wielkich Kościołów panujących i przyjęła własne zasady organizacyjne; odłam wyznaniowy jakiejś religii. Znaczenie terminu części badaczy wywodzi od łacińskiego czasownika *sectare, secare* – odcinać, odrąbywać. Mimo że wielu autorów etymologię tę uznaje za nieścisłą, jest ona powszechnie stosowana w odniesieniu do grup czy wspólnot religijnych, które przez doktrynę i praktykę życiową tworzą dysydencką, oddzielną mniejszość w stosunku do pewnej wielkiej, centralnej wspólnoty kościelnej. Druga etymologia wywodzi termin od innego łacińskiego słowa, mianowicie czasownika *sequor, sequi* – iść (greckie *hairesis*), podążać za kimś, postępować za, naśladować. Etymologia ta dobrze oddaje charakterystyczną dla grup określanych tym terminem specyfikę przywództwa i ideologii w całości nakierowanych na osobę przywódcy, tzw. guru. Czy wreszcie sekta od łac. *secta* – sposób życia, stronnictwo.

## Pomysł na ministranckie wakacje

## Jak w głębokiej puszczy

Każdy z nich **przyjechał, żeby czegoś się nauczyć.** I doskonale zdają sobie sprawę, czego.

Odpowiedzialności, samodzielności, wrażliwości na drugą osobę – wyliczają. – Aby nie przepaść czasu odpoczynku i nie spędzić wakacji jałowo, byle jak. Bo ministrant musi być zdyscyplinowany i to nie tylko w parafii, pilnując swoich dyżurów, ale także na wyjeździe, na obozie, w czasie wakacji.

**Bez komórki i komputera**

To tylko niektóre z wypowiedzi ministrantów, które dało się usłyszeć podczas sześciodniowego obozu dla ministrantów i lektorów, zorganizowanego przez pięciu opiekunów ministranckich parafii naszej diecezji. Zamiast wygodnego łóżka – kanadyjka i śpiwór. A chleb przygotowany samodzielnie – z konserwą, serem

albo dżemem – w tych dniach smakował tak jak najlepsza jajecznica zrobiona przez mamę. Co ciekawe, dobrowolnie zostawili w domach MP3 i MP4, komórki, telefony, komputery, telewizory, żeby posłuchać śpiewających ptaków, brzęczenia różnego rodzaju owadów, szelestu liści i igliwia, odgłosu szyszek spadających na wojskowe namioty. Ministranci z pięciu parafii: z Miastka, Szczecinka, Białogardu, Piły i Połczyna-Zdroju wraz ze swoimi opiekunami – ks. Marcinem Górskim, ks. Mariuszem Ambroziewiczem, ks. Krzysztofem Sendeckim, ks. Adamem Jokelem i klerykiem Piotrem, postanowili spędzić kilka wakacyjnych dni na sportowej rywalizacji i dobrej zabawie. – Jak w głębokiej puszczy, chyba tylko mapy wojskowe mają dobrze zlokalizowany i opisany ten teren – śmieją się ministranci. – Jedyną rzecz, która przypominała nam o cywilizacji, to dźwięki i huki dobiegające z niedalekiego lotniska wojskowego w Mirosławcu. Swoich jedenaście wojskowych namiotów

rozbili nad jeziorem Bysław. I choć przyznają, że każdy dzień obozu jest podobny do siebie, to zaraz zastrzegają, że tylko na pierwszy rzut oka. Bo codziennie na chłopków czekały inne atrakcje, emocje, konkurencje i niespodzianki. Całe mnóstwo rywalizacji indywidualnych i zespołowych, sporty wodne i naziemne. I tak od godz. 7 rano, od pobudki, zaprawy, śniadania i Eucharystii, poprzez konkursy i zawody, aż do wieczornego ogniska, przy którym podsumowywali zakończony dzień.

**Najlepsi półczynianie**

Konkurencji było bardzo dużo, bo aż osiemnaście, m.in.: rzutki, pływanie, kometka, tenis stołowy, strzelanie, ringo, skakanka, piłka nożna, siatkówka, kajakarstwo. Najlepszymi indywidualnie byli ministranci z Połczyna-Zdroju i Miastka. Drużynowo na boisku najlepsi byli starsi ministranci z parafii pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny z Miastka i młodszy z pilskiego św. Rafała, a w siatkówce

grupa starsza z Miastka i młodsza z parafii mariackiej w Połczynie-Zdroju. Najlepszymi kajakarzami okazali się również półczynianie. Oceniany był także porządek w obozie i każdym namiocie – tutaj bezkonkurencyjni byli ministranci z Miastka i ze szczecińskiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Natomiast w konkursie liturgicznym swoją obecność udało się zaznaczyć ministrantom z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa z Białogardu, którzy zostali pokonani tylko przez służbę liturgiczną z Miastka. Generalnie klasyfikacja pięciu dni konkurencji i właściwej rywalizacji zakończyła się zwycięstwem ministrantów z mariackiej parafii w Połczynie-Zdroju, którzy wyprzedzili reprezentację Miastka i Szczecinka. – Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będzie nam dane spotkać się w takim, a może większym gronie, w naszej puszczy w Próchnówku – podsumowywali swoje sportowe zmagania ministranci. – Króluj nam Chryste!

**Kamil Tandetcki**



W środku lasu, choć bez komputerów i komórek, można się też świetnie bawić – przekonują ministranci